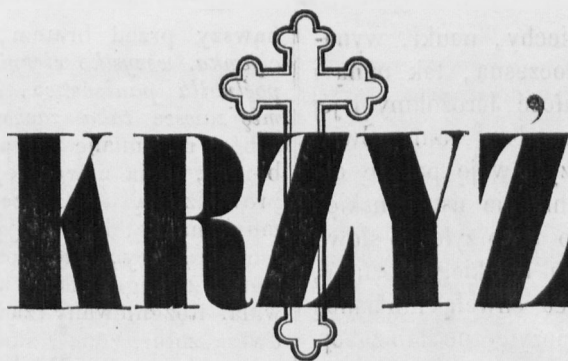


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	15 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele 25. po Świątkach.

Ewanielia u Mateusza S. 24. 15, 35.

Treść. Podziwiający apostołom, budowę kościoła Jerozolimskiego, Zbawiciel przepowiedział zburzenie Jerozolimy, znaki poprzedzające, i okropność samego zniszczenia. Nadto przepowiedział koniec świata, i znaki poprzednicze, jakoto: przyjście fałszywych proroków, zaćmienie słońca i księżyca, spadanie gwiazd z nieba i pomiészanie wszystkich żywiółów; że wtedy przyjdzie On sam, z mocą i majestatem, anieli zaś Jego zgromadzą ludy na sąd. Ze znaków kazał wnosić o końcu świata, na podobieństwo drzewa figowego, liśćmi znaczącego wiosnę. Przepowiednią zakończył mówiąc: *Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.*

Gdy Zbawiciel znużony usiadł na górze Oliwnej odpoczywając, przy boku Jego stojący uczniowie, kazali mu podziwiać budowę wspaniałą kościoła. Rzeczywiście z miejsca tego uroczo przedstawiały się kościół i Jerozolima. A Pan smutno spoglądał na te dziwne piękne dzieła rąk ludzkich. *Przyjdzie czas, rzekł, kiedy z tego, nawet kamień na kamieniu nie zostanie.* I gdy uczniowie z ciekawością pytali o znaki zburzenia miasta i kościoła, Pan, jako pierwszy znak przepowiedział: brzydkość spustoszenia będąca na miejscu świętym (w świątyni), a przepowiedzianą przez Daniela proroka. Nately radził uciekać na góry, a nie wracać się po nie do domu ni na rolę, bo zniszczenie i zagłada prędko miały iść po sobie. Kłęski straszliwe wszystkie miały spaść na kraj żydowski, a tylko dla wybranych, one dni boleści skrócone bydy miały. Wszystko się to spełniło w lat 40, w onym najokropniejszym i jedynym w dziejach zdarzeniu, jakim było zburzenie Jerozolimy. Lecz, ponieważ uczniowie pytali się także Pana: *Nauczycielu jaki znak przyjścia twój (wtórego)?* przeto dobrotliwie przepowiedział im koniec świata, i znaki poprzednicze, z większemi nawet szczegółami, a nadto ważne nauki dla ostrożności naszej zawierającemi, osobliwie zachęcającemi do stałości w wierze i cnocie, do oczekiwania godnie i z przygotowaniem przyjścia Jego tryumfalnego, dla wszystkich ludzi tak stanowczego. Spełniona przepowiednia Jezusowa o zburzeniu Jerozolimy, daje nam

poręczenie również pewnie spełnić się mającej przepowiedni o końcu świata. Wszak przepowiedział Ten, który jest, prawdą, i nigdy się nie myli, *a słowa Jego nigdy nie przemina.* Lecz dla czego Jezus i kościół, dają nam przestrożę tak szczegółową o końcu świata? przecież zdarzenie to tych tylko szczególnie obchodzić może, którzy blizkimi i współczesnymi będą owemu ostatniemu wypadkowi. Teraz zaś jako i dawniej, dla każdego człowieka najważniejszym i najbliższym obchodzącym jest koniec jego własny, t. j. śmierć, bo po nim sąd i odpłata, tak samo jak w świata skończeniu. Jednak Jezus w tej przepowiedni, i kościół w głoszeniu nam jęj właśnie przy końcu roku kościelnego, mają za cel, aby nas oderwać od świata, aby nam świat obrzydzić, pokazać jego czczość i nikomość, przez smutny koniec wszystkiego, co stworzone: *Niebo i ziemia przemina;* a zachęcić do myślenia, miłowania, pożądania, starania się o to, co wiecznie trwać będzie: Bóg, dusza, zbawienie: *słowa moje nie przemina.* Prawda, że człowiek umierając przestaje żyć dla siebie, lecz spodziewa się żyć jeszcze w pamięci świata, ludzi, rodziny, pokolenia, historyi. Dla tego to bytu zagrobowego u świata nie jeden dopuszcza się wiele zbrodni, a także cnót bardzo wiele opuszcza. Nadto świat jest jednym z 3ch wielkich nieprzyjaciół zbawienia naszego, a nie tylko ludzie na nim żyjący, lecz nawet stworzenia bezrozumne, co wszystko jest powodem do upadku w grzech. Nie napróżno też ludzie dbali o swoje zbawienie uciekali od świata w miejsca nie tylko bezładne, lecz nawet dzikie, gdzie natura prawie była obumarłą, aby pozbywszy się i ludzi i świata z 2ma tylko nieprzyjaciółmi walczyć mogli, a przez to i łatwiejsze odnieść nad nimi zwycięstwo. Jako więc pamięć na śmierć jest pożyteczną człowiekowi, bo go uczy pogardzać swem ciałem, tak prędki i smutny koniec mającym, a zachęca go starać się o duszę która jest nieśmiertelną, tak znowu pamięć na koniec świata pożyteczną jest również, bo uczy człowieka pogardzać światem jako tak okropny koniec mającym, i zachęca go do starania się o niebo które trwać będzie wiecznie. Przystanie człowiek przywiązywać się do świata, gdy pomyśli: wszystko to przemina, i te wielkie króle-

lestwa, te bogactwa, honory, uciechy, nauki, wynalazki i cała drobiazgową chwała doczesna, tak miną i nędznie skończą się, jak wspaniałość Jerozolimy i jej kościoła skończyła się pożogą, mordem, ruiną. Świat tak piękny, w którym Bóg roztoczył swoje potęgę dla chwały swojej, zniknie naraz; tchnienie ust Pańskich obróci go w nicość, jak z niczego stworzyło go słowo Pańskie wszechmocne. I te dzieła ludzkiego rozumu, dowcipu, przemysłu i sztuki, będące chwałą lub hańbą człowieka, uczące lub gorszące, pożyteczne lub zabójcze, silne lub nieudolne, uczciwe lub przewrotne, źródła prawdy lub fałszu, dobrego lub złego, wszystkie staną się pastwą płomieni, tém będą w obliczu Boga, czém jest u nas garść prochu, który bez śladu na wiatr rzucamy. Przeto unikajmy świata, pomnąc na jego znikomość i koniec okropny. Jako na zarazę jedyném lekarstwem jest ucieczka, tak też unikanie świata, jedynie broni od jego zepsucia i zguby jaką on ludziom gotuje. Unikajmy zaś świata odważnie i całkowicie, jego towarzystw, widowisk, mód, uciech, tak jak to pierwsi chrześcijanie czynili; a unikajmy prędko, nie czekając na to starość, która jest zimną życia, a w zimie ucieczka jest trudną, jak mówi Zbawiciel. Odrzę ku światu niechaj w nas zwiększą, tak dziś liczni fałszywi prorocy, powszechna niewiara, oziębłość w miłości, pobożności, i nienawiść dla kościoła: przeciwnie zaś niechaj w nas pomnaża się miłość ku Temu, którego słowa nie przemina jako Ojcu, i miłość ku Jego kościołowi jako matce: abyśmy czcząc takiego Ojca i taką matkę uzyskali nagrodę wiecznego i szczęśliwego żywota.

Dnia 26. Listopada. Żywot ŚŚ. Flory i Maryi, Panien i Męczenniczek r. 351.

Za czasu zawojowania Hiszpanii przez Mahometanów, żyła ś. Flora w Kordubie mieście hiszpańskiem. Ojciec jej był Mahometanin, lecz matka katoliczką, której też dała wychowanie chrześcijańskie najpobożniejsze, gdyż ją ojciec wczesnie odumarkł. Inszym zaś był zupełnie brat jej starszy, wychowany od ojca w bezbożności i fanatyzmie muzulmańskim. Flora od dzieciństwa pałała miłością ku Bogu, gardząc rzeczami ziemskimi. Lubiała osobność, umartwienie, posty, na wzór pierwszych chrześcijan, w czasie postu dopiero wieczorem trochę pokarmu kosztując, a zwykle swoje jedzenie dając ubogim. Przez czas jakiś wystrzegać się musiała brata, który śledził jej nabożeństwa, zabraniając jej wyznawać religią chrześcijańską: lecz ona owszem umyślnie publicznie wyznawać Chrystusa, którego czciła całym sercem. Naraz uszła z domu, kryjąc się przed bratem w pewnym domu chrześcijańskim, lecz w témże mieście. Brat nie mogąc jej znaleźć, a mając wszystkich chrześcijan w podejrzeniu, udał się ze skargą do rządcy miasta, mahometanina. Dowiedziawszy się o tém Flora i bojąc, aby z jej przyczyny chrześcijan nie prześladowano, wyszła z ukrycia, i sta-

nawszy przed bratem, rzekła: *Otom jest, jako chrześcijanka, wszystko cierpieć gotowa dla Jezusa, któremu poślubiła panięństwo, i ufam w miłosierdziu Jego, że mię zawsze taką zachowa.* Brat wszelkich używał sposobów na zmianę jej przedsięwzięcia, już to groźb, obietnic, bicia nawet, lecz widząc ją nieugiętą, sam zaprowadził ją do Rządcy miasta, oskarżając ją że była muzulmanką, lecz że ją chrześcijanie zwiedli. Na zapytanie rządcy, Flora odrzekła, iż chrześcijanką była i jest, i że nigdy fałszywej sekty Mahometa nie wyznawała. Rozgniewany rządcza tą odpowiedzią, kazał ją bić dwóm żołnierzom, i skatowaną, a nadto zranioną w głowę aż do mózgu oddał bratu, aby ją religii Mahometa wyuczył, a potem przed sąd stawił. Ten zaś oddał ją w opiekę dwóm chytrym kobietom, nakazując aby ją i od religii chrześcijańskiej i od czystości odwiodły. Wyleczywszy się z ran, a nie mogąc znieść dłużej prześladowań od brata i od owych muzulmanek, przy pomocy Bożej uciekła szczęśliwie z domu przez mur graniczny do mieszkania bliskiego chrześcijańskiego, a potem z miasta, i udała się do innej prowincyi, gdzie żyła na osobności. Tam miała sposobność mówienia z ś. Eulogiuszem, który utwierdził ją w jej zamiarze poniesienia męczeństwa. Przejęta więc gorliwością o wiarę, opuściła ukrycie i szła do Korduby, aby się stawić przed rządczą i wiarę swoją wyznać otwarcie. Po drodze wstąpiwszy do kościoła na modlitwę, spotkała się z panną imieniem Maryą, w tymże samym celu do Korduby idącą; a tak obie dodały sobie serca, aby w obec sędziego mahometańskiego, wyznać się chrześcijankami. Marya owa była siostrą ś. Walabonsa, niedawno umęczonego za wiarę. Służyła ona gorliwie Bogu, w pewnym klasztorze, lecz miała widzenie św. brata, który ją zachęcał do męczeństwa, aby się razem połączyć w niebie. Niczego zaś bardziej nie pragnąc jak połączyć się z bratem, którego mocno kochała, opuściła klasztor, a idąc do Korduby, spotkała się z Florą w owym kościele na modlitwie będącą. Razem więc obie poszły do owego rządcy mahometanina, do którego tak Flora mówiła: *Ja to jestem, którąś przed kilku laty zbić kazał, gdy mię brat oskarżył że chrześcijanką, i że się brzydziła sektą Mahometa. Dotąd przez stałość ukrywałam się, ale dziś ufna w moc Bożą, odnawiam przed tobą wyznanie wiary mojej, i oświadczam że się brzydzę waszym fałszywym prorokiem Mahometem. Marya zaś zaraz odezwała się: *Mając to szczęście iż brat mój był męczennikiem za Chrystusa, oświadczam, że i ja Chrystusa wyznaję za Boga mojego, a waszą religią mam za wynalazek szatański.* Rozgniewany rządcza taką wolnością mowy tych dwóch śś. Panien, kazał je zamknąć w ciemnym i ciasnym więzieniu, zakazując aby nikt do nich nie chodził, prócz kobiet rozwiązłych, aby je odwiedzić od wiary w Chrystusa. Ale Pan swą łaską ochronił je i od ponęty pochlebstw, i od bojaźni pogroźek, że je miano oddać do domu nierządu. Ś. Eulogiusz natenczas uwięziony za wiarę, pisał list dotąd zachowany, do tych Panien, zachęcający je do stałości w przedsięwzięciu. W tym liście mającym tytuł: *zachęcenie do męczeństwa śś. Panien Flory i Maryi*, pisze im prócz innych rad i to: *Nie bójcie się Siostry zapalczywości prześladowców, ani się bójcie ich pogroźek, gdyż Pan jest z wami. On was umocni w potyczce, i za was walczyć będzie. On nakoniec obrawszy was sobie za odblubienice, po krótkiej i przemijającej katuszy, uwień-**

czy was chwałą wieczną. Pomnijcie, co cierpiał za was Zbawiciel wasz i Oblubieniec Niebieski Jezus Chrystus. Niech Jego Męka będzie zawsze żywo przytomną w myślach waszych, dla dodania wam serca iść w ślady Jego, i tą samą drogą postępować, która chociaż jest przykrą i trudną, jednak jest krótką, i doprowadza do królestwa wiecznego, w którym was Jezus czeka i zaprasza. W końcu zaś listu napisał im piękną modlitwę o pomoc Bożą w ostatniej ich walce. Znowu więc wyprowadzone i stawione przed rządzcę, gdy się okazały stałemi i nieustraszonemi, rządca poznawszy iż ich niemógł nakłonić na swoje zdanie, dał wyrok ściąc obie mieczem. A tak obydwie d. 26 List. 851 r. dostały dwójakiej korony państwa i męczeństwa. — To właśnie zdarzyło się Ś. Florze prześladowanej od rodzonego brata, co Jezus przepowiedział w ewangelii, że za Nim idący mieli być znieawidzeni i zabijani nie tylko od obcych, ale nawet od ściśle krwią z sobą połączonych: że ojciec sprzeciwi się będzie synowi, matka córce, brat siostrze, synowa teściowej dla oderwania ich od służby Jego. I dziś się to trafia w domach i rodzinach chrześcijańskich, że chcący służyć wiernie Bogu, doznają podobnych przykrości. Cóż więc wtedy czynić należy? Oto naśladować przykładu Ś. Flory, i przekładać Boga i prawa Jego, nad wszystkich ludzi i wszelkie względy światowe. —

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Dziecię zaś rośło, i wzmacniało się duchem, i było na pustyniach, mówi Łukasz ewangelista: co pokazuje, że Jan od dzieciństwa już swego, był mieszkańcem pustyni, to jest, pustelnikiem prawdziwym imieniem i rzeczą, podobnym zupełnie Eliaszowi, który także wielką część życia swego spędził w pustyni; i był to żywot, który tylko najdoskonalsi wieśdź mogą, zdala od ludzi i ich zatrudnień, aby tylko żyć Bogu i w Bogu, życiem wewnętrznym. Trudny zaś jest żywot pustelnicy; i wielu niebezpieczeństwom duszy podległy: „nie dobrze jest człowiekowi być samemu, mówi pisno; do takiego życia potrzeba odwagi prawie nadludzkiej, siły i bogactwa duchownego, które tylko daje łaska Boża; lecz Jan młody miał tę odwagę, siłę, i te zasoby duchowne, bo łaska Boża osobliwsza była z nim, bo już w żywocie nawet matki swojej był poświęcony. Pustynia nawet którą zamieszkiwał Jan od dzieciństwa, aż do czasu opowiadania ludzioru pokuty, była dziką i okropną, i tylko takiemu wybranemu Janowi, mogąca służyć za miejsce długiego i ciągłego pobytu. „Leży ona głęboko w górach Judzkich, o 2 godziny drogi, od klasztoru Ś. Jana, zbudowanego na miejscu, gdzie stał dom Zacharyasza i Elżbiety. Najprzód przedstawia się podróżnemu potężna góra, z której zejść trzeba, aby znowu wydrapać się na skałę wysoką, a tam aby dostać się do wnętrza grotty, czyli Jaskini Ś. Jana. W niej na prawo jest otwór zastępujący okno, przez który dochodzi światło. W grocie tej znajduje się kamień, około 6 stóp długi, a 3 szeroki; on to był łóżem spoczynku Ś. Jana Chrzciciela. Przed wejściem do grotty, wytryska ciągle z téjże samej skały źródło czystej i zimnej wody, tworzącej dalej ku dolinie małą rzeczkę. Wodą tą miał także Jan Ś. pragnienie swoje zaspokajając, była ona codziennym jego napojem. Znajduje się tu także wiele drzew, zwanych Karubbe albo chlebem Ś. Jana,

a owoc tego drzewa, był według podania, pokarmem Janowym w tej pustyni.” (Pielgrz. Miss. Laassnera). Nie tylko zaś ostrym i surowym było jego życie co do mieszkania i pożywienia, ale nawet i co do odzienia, w czem nawet był podobny Eliaszowi. „Jan był odziany sierścią wielbłądzia, i pasem skórzany około bioder swoich,” jak pisze Marek ewangelista, aby nawet odzieniem swoim, pokazał się Eliaszowi starego zakonu podobnym, Eliasza prawa nowego. Dla czego Chrystus wiedząc, iż Jan wyraźny zakonnego życia proroka Eliasza obraz przedstawiał, rzekł o nim ludowi: *Jeżeli chcecie przyjąć, on jest Eliasz. Ten zaś Jan przyszedł na świadectwo, aby świadectwo dał o świetle, żeby wszyscy uwierzyli przez niego.* (Jan 1.) *Uprzedził bowiem przed obliczem Pańskim, zgotować drogę Jego.* (Łukasz 1.) *Gdyż roku piętnastego panowania Tyberyusza cesarza, gdy Pontski Piłat Starostą był Judzkim, a Heród Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonitjskiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą; za arcykapłanów Annasza i Kajfasza, stało się słowo Pańskie do Jana Zacharyaszowego Syna na puszczy, miészkającego w pustyni wspomnianej przy rzece Jordan, gdzie także lecz opodal mieszkali Synowie proroków, zakonnicy postanowienia Eliaszowego. I przyszedł Jan do wszystkiej krainy nad Jordanem, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów: Gotujcie drogę Pańską, proste czyszczenie ścieżki Jego. Natenczas, jako świadczą ewangeliciści: wychodziła do Jana wszystka kraina Judska, i wszystek kraj koło Jordanu i Jerozolimitanie wszyscy: i byli od niego chrzczeni w rzece Jordanie, wyznając grzechy swoje. A mnogie rzesze ludu posłyszawszy o Janie, jego dziwnym surowym życiu, jego kazaniach i chrzcie, przychodzili, do niego, ludzie ze wszystkich stanów społeczeństwa. Przychodzili Faryzeusze, przychodzili celnicy, przychodzili żołnierze, pytając o drogę i sposoby zbawienia: Nauczycielu, co czynić będziemy? a Jan każdemu stanowi dawał stosowne nauki, strofując ostro, karcąc, chrzcząc wodą z Jordanu, a na Jezusa ukazując, jako na Tego, który już przyszedł, między ludźmi już mieszkał, Jednorodzony Syn Boży. O Nim to mówił Jan rzeszom: *W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który po mnie ma przysść, a przedemną stał się: któremu nie jestem godzien, abym rozwiązał rzemyk obuwia Jego.* — Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Obok tej kaplicy, a przy drzwiach do kaplicy Batorego (Cyborium) prowadzących, jest ołtarz marmurowy, z obrazem Ś. Jacka. W tymże kruczkanku naprzeciw kaplicy Batorego, przy ścianie wielkołtarzowej, znajduje się pomnik wspaniały z marmuru czarnego, wystawiony królowi Janowi III Sobieskiemu, zmarłemu r. 1696, którego ciało leży w grobie wielkim, przed kaplicą Ś. Krzyża. Na podstawach marmurowych siedzący niewolnicy tureccy okuci w kajdany, dźwigają trumnę ozdobioną płaskorzeźbą przedstawiającą oswobodzenie Wiednia, przez Jana III dokonane. U szczytu pomnika anioły ulatujące, trzymają portrety owalne alabastrowe w płaskorzeźbie: Jana III, i żony jego Maryi Kazimiry. Napis na pomniku, stawia Jana III, jako *Wybawcę Austrii i Węgier*, od przemocy Turków: i w krótkości streszcza jego dzieło wojenne słowami Cezara: *venit, vidit, vicit*, przyszedł, zobaczył, zwyciężył. Pomnik ten kapituła krakowska wystawiła kosztem swoim Janowi

III jako Zaszczytowi Kościoła, a wiekopomnej sławie ojczyzny. — Pomnik drugi wystawiony królowi Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu, pochowanemu teraz w grobie przed kaplicą ś. Krzyża, zupełnie jest podobny pomnikowi Jana III. Na trumnie marmurowej, w płaskorzeźbie przedstawione jest zwycięstwo pod Chocimem, pzez Jana Sobieskiego natenczas jeszcze hetmana odniesione nad Turkami, właśnie nazajutrz po śmierci króla Michała. Portrety owalne z alabastru nad trumną unoszone przez aniołów, przedstawiają króla Michała, i żonę jego Eleonorę, z domu austriackiego. —

Za kaplicą ś. Stanisława wchodzi się do Prezbiterium, czyli chóru mniejszego, do którego także wchód jest z dwóch stron kruczganka, którego opisał się kaplice i ołtarze, a nadto czwarte jeszcze jest wnijście pod Sobieskiego pomnikiem zrobione w murze, dla służby kościelnej przeznaczone, zwłaszcza przy większych uroczystościach kościelnych. Prezbiterium to stanowi jakoby osobny kościół, z powodu otaczających go kruczganków łączących się z nim jednakową wysokością sklepienia. W ścianach na lewo i na prawo są okna zaskłone szerokie, nisko umieszczone, dające przystęp niejaki światłu do prezbiterium. W nim, a naprzeciw kaplicy Ś. Stanisława jest wielki ołtarz, budowy nowszej w stylu włoskim, zbudowany na podniesieniu murywanem i marmurami wyłożonem, kilkustopniowem. Ołtarz dawniejszy wystawiony był przez Zygmunta I króla polskiego: jaki był w nim obraz niewiadomo. Może obraz ogromnych rozmiarów, stylu greckiego malowany drzewie, przedstawiający ŚŚ. Stanisława i Wojciecha w pontyfikalnych ubiorach, przed laty jeszcze parą znajdujący się we wnijściu do kapitułarza przerebionem z dawniej kaplicy, a dziś umieszczony w samym kapitułarzu, pochodzi z pierwotnego wielkiego ołtarza? Teraźniejszy ołtarz wielki wystawiony jest przez Piotra Gembińskiego biskupa krakowskiego: jest drewniany, cały złocony, i rzeczywiście wspaniały. Obraz w nim na blasze srebrnej malowany przez Dolabellę, Włocha, malarza nadwornego króla Zygmunta III, (którego obrazy prawie wszystkie spłonęły w pamiętnym pożarze Krakowa r. 1850,) przedstawia Chrystusa Ukrzyżowanego w chwili bliższej Jego skonania. Przed podziałem kraju około r. 1750. „były na tym ołtarzu lichtarze srebrne wielkiej ozdoby i kosztu, od ks. Andrzeja Łukomskiego kanonika krak. sprawione, jako też i lampy kosztowne srebrne: także i korona kosztowna od ks. Aleksandra Brzeskiego przed tym ołtarzem zawieszona. Wisiały też i kapelusze czterech kardynałów a biskupów krakowskich: Fryderyka nad grobem mosiądżowym ze stopniów wypuszczonym, Zbyszka (Zbigniewa) kardynała także nad jego grobem, Jerzego Radziwiła, w Rzymie zmarłego, i tamże w kościele Jezuitów pogrzebionego, i Jana Olbrachta królewicza. Był na tym ołtarzu szczeró srebrny ołtarz (obraz) przeniesiony z stariego ołtarza Ś. Stanisława.” Dziś z tego wszelkiego ni znaku, ni pamięci, bo nawet niewiadome miejsce gdzie sławny Zbigniew leży. Zwykle na tym ołtarzu stoi krzyż metalowy srebrzony, wespół 6 lichtarzy i 6 relikwiarzy metalowych także srebrzonych. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

WŁOSKIE. *Armonia* donosi, że w Ankonio, w nocy 11. Października, zapukał ktoś do bramy mieszkania proboszcza nazwiskiem Marinelli, wołając, aby mu dać pomoc du-

chowną, bo jest chorym bardzo. Brat proboszcza otworzył okienko chcąc zobaczyć kto to taki, gdy w tém ów mniemany chory, strzelił z pistoletu w samą twarz nieszczęśliwego, myśląc, że to jest sam proboszcz. Ofiara nazajutrz umarła. Oto są mówi wspomniony dziennik owoce rewulucyi, i droga do pojednania się Włoch z kościołem. Do dziennika zaś religijnego Tolozańskiego donoszą z Loretu, że pewien Ankonitańczyk uchodząc przed cholera, padł trupem w bramie miasta Loretu. Gdy go rozbierano, chcąc go jeszcze ratować, pokazało się że pod podeszwą nóg jego było znamię naszego zbawienia (krzyż) na obuwiu wyrażone, z pogardy dla religii. O takimże zdarzeniu świadczą zakonnicy z Ankony, jako też samo znaleziono u kilku cholerycznych mieszkańców Ankony, którzy niewątpliwie należeli do sekty masońskiej, tam bardzo rozpowszechnionej. Oby tak zuchwała bezbożność, woła owo pismo, zachęciła nas do pomnożenia miłości i pobożności ku Ukrzyżowanemu! (*Korrespondencya Rzymska*).

— *Armonia* donosi, że 14 Październik: aresztowano i zaprowadzono do więzienia Vicaria w Neapolu, proboszcza i 3 innych księży z Torre del greco. Powodem tego, czyli raczej pozorem, było odmówienie pogrzebu kościelnego, niejakiemu niedowiarkowi Maghiulo, zmarłemu bez Sakramentów. W imieniu kościoła wolnego, w państwie wolnem, kapłanów zmuszają modlić się nawet za niegodnych; nie chcąc bowiem tego czynić, przesładowani są urzędownie i więzieni, jak ci 4 wspomnieni kapłani.

— Opuszczenie kraju papieżkiego przez wojska francuzkie rozpoczęło się z dniem 12 Listopada. Jest to właśnie początek epoki obfitój w ważne i groźne wypadki, dla stolicy św. i dla kościoła katolickiego.

— Piszą z Neapolu, do *Gazette du Midi*, że 27. Październik. nadszedł z Florencyi reskrypt królewski nakazujący znowu zamknięcie 10 seminarjów neapolitańskich. Nadto skonfiskowano biblioteki klasztorne: Dominikanów z Ortony, Kapucynów z Monte Sicale, i Reformatorów z Assyżu, także bibliotekę klasztoru ś. Dominika większego, w Neapolu. — Prawie wszystkim zakonom majątki zabierają, aby się w przód rozwiązały, zanim ich rząd skassuje. Minister włoski Cortese pisał niedawno do swjej siostry, która jest księżką jednego z klasztorów w Neapolu, prosząc go, o zachowanie jej klasztoru od kassacyi: „Zapóźno! minister La Marmora już podpisał dekret nakazujący skassowanie wszystkich klasztorów włoskich bez wyjątku.” —

— Ojciec św. przez kapitana swojej gwardyi przybocznej posłał wdowie po Jenerale La Moricière jako dar najosobliwszy, ciało jednego z męczenników pierwszych czasów chrześcijaństwa znalezione w katakumbach, a że nie było napisu na grobie męczennika tylko symbole męczeństwa, dał mu więc imię zmarłego Jenerala: *Krzysztof*: —

— Jeżeli które stowarzyszenie zasługuje na miłość i szacunek publiczny, to szczególniej Bractwo Miłosierdzia we Florencyi. Otóż wolność tak tam wielki postęp zrobiła, że teraz członkowie bractwa nie mogą przejść przez ulicę niosąc rannych lub zmarłych, bez narażenia się na kamienie i obelgi miotane na nich przez bezbożników i włóczęgów, przybyłych ze wszystkich krajów włoskich. —

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.